



W tym numerze:

Stara widokówka	1
Świebodzice cz.4	1
Jan Mikulicz Radecki cz.9	3
Świebodzickie zegary	4
Hochbergowie cz.5	4
Ciekawi ludzie	4
Stacja i dworzec Świebodzice cz.1	5

Stara widokówka

Widokówka ze zbiorów Pana Marka Mikołajczaka, wydana z okazji 10-lecia obchodów założenia klubu kolarskiego „Fuerstenstein” w Pełchnicy 1897-1907.

Zdjęcie górne - „Gasthof zum deutschen Kaiser” - budynek przy ul. Ofiar Oświęcimskich (?), naprzeciw szkoły nr 4 (obecnie na parterze mieści się sklep spożywczy i wulkanizacja).

Zdjęcie dolne - „Gasthaus zur Hummelei” - budynek przy ul. Mikulicza 11, naprzeciw sali lokalu wyborczego przy ul. Mikulicza 16. Budynek ten został wyburzony, ponieważ liczne powodzie spowodowały trwale uszkodzenia uniemożliwiające jego dalsze użytkowanie.



Jadwiga Jasionowicz

Świebodzice cz. 4

(Zarys monograficzny - praca magisterska z roku 1975)

III. Omówienie wyników obserwacji meteorologicznych z okresu lat 1957-1965, na stacjach Szczawno Zdrój i Świdnica.

Temperatury powietrza.

Porównując temperatury obserwowane na stacjach Szczawno Zdrój i Świdnica Śl. zauważa się różnicę, w Świdnicy jest zawsze wyższa temperatura - średnio o (+ 0,9⁰ C).

Najcieplejszym rokiem z wybranego okresu lat 1958-1965 był rok 1961. Średnia temperatura roczna dla stacji meteorologicznej w Szczawnie Zdroju wynosiła wówczas (+ 8,5⁰ C), zaś dla Świdnicy (+ 9,4⁰ C). Absolutne maksimum temperatury z okresu lat 1957-1965 zanotowano w Świdnicy z lipca 1957 roku. Wynosiła ona (+ 35,2⁰ C). Rocznik meteorologiczny 1957 r. nie podaje jaka była w tym miesiącu temperatura w Szczawnie Zdroju. Bardzo wysoką temperaturę zanotowano w Świdnicy 11 lipca 1959 roku; wynosiła ona (+ 35⁰ C). W tym samym czasie w Szczawnie Zdroju wynosiła (+ 33,4⁰ C). Najchłodniejszym rokiem (z wymienionego okresu - 8 lat) był rok 1963. Średnia temperatura roczna dla Szczawna Zdroju wynosiła wtedy (+ 6,75⁰ C), zaś dla Świdnicy (+ 7,5⁰ C). W tym samym, 1963 roku zanotowano absolutne minimum temperatury powietrza. W Szczawnie Zdroju 19 stycznia było (- 22,8⁰ C) zaś w Świdnicy 30 stycznia zanotowano jeszcze niższą temperaturę: (- 25,4⁰ C).

Najcieplejszym miesiącem jest lipiec, a najchłodniejszym styczeń.

Opady.

W Szczawnie Zdroju opady są większe niż w Świdnicy średnio o 82 mm rocznie. Jest to uwarunkowane położeniem; stacja w Szczawnie Zdroju leży o 185 m wyżej, na przedmurzu Gór Wałbrzyskich, gdzie często występują opady o charakterze elewacyjnym po dowietrznej stronie. Suma opadów w

Szczawnie Zdroju wynosi przeciętnie 689,2 mm, zaś w Świdnicy - 607,15 mm. Największe opady w Szczawnie Zdroju na przestrzeni lat 1957-1965 były w roku 1958, opad roczny równał się wówczas sumie - 913,1 mm.

W Świdnicy najwyższa suma opadów rocznych była w 1964 roku i wynosiła 725 mm. W tym roku zanotowano absolutne maksimum opadów dobowych; w Świdnicy w ciągu doby, 10 sierpnia 1964 roku spadło 100 mm deszczu, a w Szczawnie aż 115 mm.

Analizując sumy opadów miesięcznych w poszczególnych latach, zauważa się pewną prawidłowość - najwyższe opady są w maju, a najniższe w październiku, dla przykładu w maju 1965 r. spadło 163 mm, zaś w październiku tylko 7 mm. Średni opad roczny wysokości 600-700 mm jest zupełnie wystarczający dla potrzeb gospodarczych, rolnictwa i leśnictwa. Mimo to w Świebodziach, szczególnie w okresie suszy brakowało wody.

Niekorzystne warunki hydrogeologiczne, w jakich znajduje się miasto, zmusiły do retencjonowania wody. Powstały (szczególnie w ostatnich latach) liczne ujęcia wód dla potrzeb przemysłu i ludności.

Wiatry.

Ważnym elementem klimatu są również wiatry. Maksima ich szybkości występują w rejonie podgórskim, w okresach zimowych, jesiennych i wiosennych, minima - latem. W przebiegu dobowym maksima występują w ciągu dnia, minima w nocy. Zarówno w Szczawnie Zdroju jak i w Świdnicy, przeważają wiatry o kierunkach SW i W. Zdarzają się jednak lata, np. 1965, w których przeważającym kierunkiem wiatrów jest NW. W wymienionym roku w Szczawnie Zdroju notowano rzadziej wiatry z kierunków SW i W, w dalszej kolejności pod względem częstotliwości występowania były wiatry z kierunków: N, NE i E. Najmniej aktywne były wiatry południowowschodnie.

Największe prędkości mają wiatry w miesiącach: styczeń, grudzień, luty i marzec (3,6 - 4,5 m/sek), najmniejsze w lipcu i sierpniu - średnia szybkość wiatru spada wtedy do 2 m/sek.

Stosunki wodne.

a) wody powierzchniowe.

Obszar miasta zajmuje część prawego dorzecza Strzegomki. Jej największy dopływ Pelcznica, przepływa przez Świebodzię. Początek bierze ona w Górach Wałbrzyjskich, na wysokości ok. 450 m n.p.m., płynie na odcinku długości 41,9 km i uchodzi poniżej Strzegomia, jako główny dopływ Strzegomki - lewobrzeżnego dopływu Bystrzycy.

Znacznie mniejszym dopływem Strzegomki jest Czarnucha, której źródła znajdują się na obszarze Świebodzi ok. 270 m n.p.m.

Liczne potoki zasilają przepływające przez Świebodzię dopływy Strzegomki. Największe z nich wpadają do Pelcznicy, wśród nich prawobrzeżny Lubiechowski Potok (Lubiechowska Woda) zasilany przez Mokrzeszowski Potok oraz lewobrzeżny Szczawnik z Zimnikiem. Ciek Sosnówka płynący równolegle do Pelcznicy uchodzi do niej jako lewobrzeżny dopływ już poza granicami miasta. Do Czarnuchy (drugiego prawobrzeżnego dopływu Strzegomki, obok Pelcznicy) spływa z obszaru Świebodzi tylko Olszański Potok z Grabnikiem.

W 1947 roku założono wodowskaz na Pelcznicy (w pobliżu Zakładu Przemysłu Cukierniczego "Śnieżka"). Wodostany na tej rzece, za lata 1961-1969 przedstawia tabela.

Wody płynące w Świebodziach są w znacz-

Lata	Średnie wodostany [mm]			Maksymalne i minimalne wodostany	
	zima	lato	rok	WW/data	NW/data
1961	98	96	97	145/11.VIII	90/IX, X
1962	98	95	97	146/14.V	88/6-8.IX
1963	98	100	99	230/5.IX	97/8.VIII i 31.X
1964	94	97	95	200/11.VIII	87/23-25.II
1965	100	102	101	240/29.V	90/1.X
1966	99	95	97	115/1.II	91/VI, VII, VIII
1967	99	100	100	130/14.IX	91/21-22.VII
1968	101	100	100	200/11.VI	92/22-24.IX
1969	99	88	93	120/2-3.IV	81/14,17.VIII i 6, 19 i 29.X

nej mierze zanieczyszczone. Szczególnie wysoki stopień zanieczyszczenia posiada Pelcznica. Składa się na to wiele przyczyn, wśród nich istotna jest lokalizacja źródeł. W rejonie źródłiskowym rzeki Pelcznicy znajdują się hałdy kopalniane m. Wałbrzycha. Z tego powodu już w górnym biegu wody Pelcznicy są silnie zanieczyszczone pyłem węglowym.

Do roku 1971 do rzeki Pelcznicy odprowadzano ścieki miast Wałbrzycha i Świebodzi. Przy średnim niskim przepływie (200 dcm³ /sek) rozcieńczenie ścieków odprowadzanych do Pelcznicy odpowiadało stosunkowi 4:1, przy czym liczba 4 określa ilość ścieków. Od roku 1972 pracuje Centralna Oczyszczalnia Ścieków dla m. Wałbrzycha zlokalizowana w pobliżu Cierni. Do oczyszczalni będzie podłączony tylko system kanalizacyjny powstającego w Świebodziach Osiedla Piastowskiego.

Na terenie miasta znajduje się kilka stawów. Największy powstał w dawnym kamieniołomie wapienia, kilka mniejszych glinianek utworzyło się w

wyrobisku cegielni.

b) Wody podziemne.

Miasto znajduje się w złych warunkach hydrogeologicznych. Skały kulmu, które tu dominują w budowie geologicznej, są bezwodne lub zawierają tylko znikome ilości wód szczelinowych (M. Różycki, 1975). Głównym zbiornikiem wód podziemnych są na tym terenie utwory czwartorzędowe (rzeczne i fluwioglacjalne - żwiry, piaski). Ponieważ osady te (za uskokiem w Pełcznicy; pd.-zach. części Świebodzic) występują bardzo nieregularnie, w postaci niewielkich płatów, ilość wody gromadzącej się w nich jest niewielka. Przed uskokiem natomiast, w dzielnicy - Ciernie, pokrywa czwartorzędowa jest gruba lecz zawiera niewielką ilość wody.

Poziom wód gruntowych występuje w Świebodzicach na głębokości od 0,5 do 3,9 m. Wahania tego poziomu uzależnione są głównie od ilości opadów atmosferycznych (J. Wolski, 1967).

W wielu miejscach na terenie miasta wody gruntowe są słabo agresywne i agresywne w stosunku do betonu. Często występuje w nich zawyżona ilość żelaza.

Jan Mikulicz ~ Radecki

Cz. IX - Tłumaczenie własne

W marcu, jak każdego roku odbył Mikulicz kurs lekarzy wojskowych. Po dawnemu operował w Klinice, a nawet odbył podróż do Krakowa, aby wziąć udział w konsultacji lekarskiej dotyczącej choroby byłego swojego ucznia. Pomimo choroby nie mógł odmówić sobie tego wyjazdu. Krótko mówiąc, nadal pracował od rana do nocy, chociaż wdzięczny był, kiedy mu pomagano w usuwaniu niektórych przeszkód. Ostatnią operację, amputację górnej części uda wykonał 23 marca.

Początkiem marca, na wyraźne życzenie Mikulicza odbyło się wesele najstarszej córki z docentem dr. Anschutz, asystentem w jego klinice. Niewątpliwie chciał on przed śmiercią przeżyć jeszcze tę wielką uroczystość i był to chyba jedyny raz od początku choroby, kiedy Mikulicz na krótko, zupełnie zapomniał o swoim cierpieniu. Nie mówił zresztą nigdy o tym sam, a kiedy pytano go o to, było widać, że są to pytania jemu niemiłe.

26 marca wyjechał, jak zawsze w wakacje, najpierw do Cannes a następnie do Meran, gdzie spotkał się ze swoimi przyjaciółmi Lichtheimem i von Eiselsbergiem. Tu, na przechadzce w dniu 17 kwietnia wystąpił ciężki żołądkowy krwotok, który omal nie stał się śmiertelnym. Od tego momentu zaczęły opuszczać go siły i gasł dosłownie w oczach.

O udaniu się do Berlina, gdzie Mikulicz koń-

cem kwietnia miał przewodniczyć kongresowi ortopedycznemu, a w celu którego, na godzinę przed wystąpieniem krwotoku osobiście zamówił bilet w wagonie sypialnym, nie mogło być mowy. Jeśliby nie było krwotoku, to na pewno nie odmówiłby sobie tego wyjazdu. Po krwotoku przyszedł do siebie stosunkowo szybko i nagiął teraz z całej siły na powrót do domu. Widocznie chciał umrzeć w domu wśród najbliższych. Do planowanego przesiedlenia się do dworku wiejskiego w Pełcznicy już niestety nie doszło, z powodu bardzo szybkiego pogorszenia się zdrowia. Od dnia urodzin, tj. 16 maja już nie podnosił się ze swego łóżka.

Wieczorem 13 czerwca przy pełnej świadomości pożegnał się z rodziną; w ostatnich dniach siły opuściły go do tego stopnia, że czuł swój bliski koniec. O poranku następnego dnia był już nieprzytomny i przed południem - o godzinie 10.45 - zakończył życie. Sekcja zwłok wykazała guz tylnej ściany żołądka wielkości monety pięciomarkowej z licznymi przerzutami, szczególnie na trzustkę.

17 czerwca był dniem wolnym od pracy i cała Prowincja Śląska, miasto i Uniwersytet żegnały Mikulicza. Jest to świadectwem szacunku i miłości jakimi cieszył się on, bo w pożegnaniu brały udział wszystkie stany - wysokie i niskie. Wielu przyjaciół, uczniów i kolegów przybyło z bardzo daleka. Felix Dahn ze zduszonym bólem głosem wygłosił przyjacielowi piękne, poetyckie ostatnie pożegnanie. Prodziekan, tajny radca Ponfick żegnał Mikulicza w imieniu wrocławskiego wydziału, a radca dworu baron von Eiselsberg w imieniu wiedeńskiego uniwersytetu. Wiedeński lekarz i uczeń Billrotha prof. Tietze pożegnał Mikulicza w imieniu uczniów, zaś kandydat med. von Rottkay w imieniu słuchaczy Kliniki.

Złożenie do grobu nastąpiło w tym samym dniu na cmentarzu w Świebodzicach, blisko jego wiejskiego dworku, i chyba odpowiadało to jego życzeniu, chociaż nigdy on sam tego bezpośrednio nie wyjawiał. Przy złożeniu do grobu byli obecni tylko krewni i najbliżsi przyjaciele.

28 grudnia, tego samego roku, mniej więcej o czasie śmierci, a obchodziłby on wtedy jubileusz srebrnego wesela, zostało wystawione w kościele luterańskim we Wrocławiu „Requiem Niemieckie” Brahmsa. Mikulicz sam rozporządził to w swoim testamencie. Każdemu, który był obecny na tej uroczystości pozostanie na zawsze w pamięci jego mistrzowskie wykonanie pod przewodnictwem Dohna.

Mikulicz po bohatersku znosił swój los. Nigdy, żadna skarga nie wyszła z jego ust na swój los albo ból który go gnębił; żył bez zniechęcenia i chętnie działałby, tworzył i pomagał innym dalej. Nie zniósłby pokazywania się przed innymi, szczególnie najbliższymi krewnymi w roli "połamańca", a tym bardziej okazywania mu współczucia. Nie dopusz-

czał również do siebie żadnego opiekuna; aż do ostatniego dnia załatwiał sam wszystkie potrzeby ciała i tylko pozwalał być przy tym swojej małżonce. Nikogo, nawet najlepszych swoich przyjaciół nie chciał widzieć po swoim ostatnim powrocie z Meran. Od tej chwili zamknął się przed światem. Nie pytał nawet o listy, co wcześniej było nie do pomyślenia, ani o gazety. Jeszcze jednak najintensywniej interesował się Kliniką. Aż do ostatnich niemal dni pracował w swoim łóżku w ten sposób, że przeglądał i poprawiał prace swoich uczniów i jeszcze w ostatnich dniach przed śmiercią, jak dawniej skrupulatnie posyłał do Nauyna rękopisy do "Mitteilungen aus den Grenzgebieten" zawierające krytykę i spostrzeżenia dotyczące poszczególnych prac. Do końca interesował się losem swoich uczniów i dawał im rady na przyszłość.

Jeszcze w ostatnich dniach życia układał wielką listę naukowych problemów do rozwiązania, a także rad dla swoich dzieci. Sam także ułożył doniesienie o swojej śmierci.

Świebodzickie zegary

Zegar - budzik wykonany na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, w nurcie art-deco przez firmę Gustav Becker.



N i k l o w a n a obudowa, wsparta na dwóch podstawkach, lekko odchylona do tyłu, tarcza w kolorze kości słoniowej ze srebrnym pierścieniem, na którym umieszczono czarne, fosforyzowane arabskie cyfry. Wskazówki typowy wzór art-deco są również fosforyzowane, jedynie wskazówka budzika

jest niklowana. Na tarczy poniżej godziny dwunastej umieszczona jest sygnatura firmy.

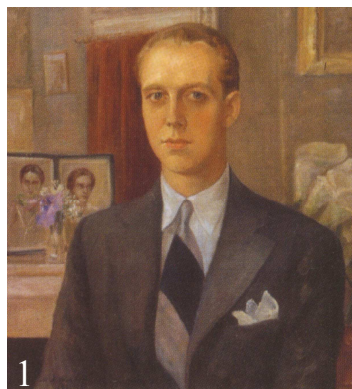
Wymiary: wysokość 14 cm, szerokość ze stopkami 15, 5 cm.

Hochbergowie 1847 -1945

Życiorysy cz. V

**Aleksander - luty 1984
ur. 1905 zm. 1984
hrabia von Hochberg**

Drugi syn Jana Henryka XV i Daisy. Tytularnym księciem pszczyńskim był tylko trzy tygodnie.

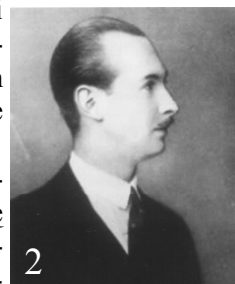


Ojciec przeznaczył go do kariery bankowej, w związku z czym przez dwa lata studiował na Uniwersytecie w Oxfordzie. W 1929 roku zaczął praktykę w Barclay Bank w Londynie, ale szybko zrezygnował. Na początku lat trzydziestych wstąpił do

SA. Po puczu Röhma (1934), wykluczony z organizacji, wyjechał z Niemiec do Polski. Miał duże aspiracje i był żądny majątku. Wraz z Bolkiem krytykował politykę finansową starszego brata i doprowadził do odsunięcia go od zarządzania majątkiem rodzinnym. W 1936 roku został generalnym pełnomocnikiem ojca w dobrach pszczyńskich, a następnie spadkobiercą 47/80 całego majątku. Kiedy z początkiem 1939 roku powstała spółka akcyjna pod nazwą Książęco-Pszczyńskie Kopalnie Węgla S.A. Aleksander był właścicielem 90% akcji spółki.

W Pszczynie Aleksander odgrywał rolę Polaka, udzielał się towarzysko w środowisku polskim, chodził do katolickiego kościoła (w wieku 15 lat, bez wiedzy ojca przeszedł na katolicyzm). Popierał opozycję przeciw sanacji. W 1939 roku opuścił Polskę, obawiając się zemsty Niemców za przyznawanie się do polskości. Walczył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, gdzie dosłużył się stopnia podporucznika wojska polskiego. Wówczas spolszczył nazwisko rodowe na Pszczyński. Przez pewien czas był w osobistej ochronie generała Władysława Sikorskiego, potem tłumaczem w misji wojskowej na Bliskim Wschodzie. Z 2 Korpusem Polskim wziął udział w bitwie pod Monte Cassino.

Po wojnie wrócił do nazwiska Hochberg i zrzekł się obywatelstwa polskiego. Próbował bezskutecznie odzyskać majątek pszczyński lub przynajmniej dostać odszkodowanie. Osiedlił się na Majorce i tam zmarł.



Zdj. 1 - Aleksander von Hochberg (1905-1984). Portret M. A. Werboffa z 1930 roku.

Zdj. 2 - Jan Henryk XVII von Pless (1900-1984) - zdjęcie do tekstu w numerze z lutego 2006 roku nr 2 (100).

Ciekawi ludzie

W Klubie Seniora przy ul. Żeromskiego 13/15 w dniu 8 marca otwarto wystawę, na której promowane były prace dwóch osób. Swoje rzeźby pokazał Stefan Mikuła, a obrazy, misternie haftowane kolorowymi nićmi - Jadwiga Oszczanowska.

Dla pana Stefana to ósma już wystawa. Jego prace znaleźć można na całym świecie: w Grecji, Rosji, Niemczech, Stanach Zjednoczonych, we Francji. To właśnie Francja była jego pierwszą ojczyzną. Tam się urodził, tam spędził dzieciństwo. Do Polski przyjechał w 1948 roku. Ale już jako chłopiec podglądał stolarzy, rzeźbiących misterne ludwikowskie meble. Czuł, że ma do tego przeznaczenie.



Życie jednak potoczyło się inaczej. Skończył szkołę zawodową o specjalności elektrotechnicznej, a pracował potem jako spawacz. W tym wiele lat w Famalenie. O drewnie jednak nie zapomnieli. Najpierw były korzenie, znajdujące w lesie, zwykły scyzoryk.

W 1987 roku praca pana Stefana „Za chlebem” zdobyła I nagrodę w konkursie twórców lokalnych. O bohaterach tej rzeźby twórca opowiada jak o prawdziwych postaciach. Nagrodą był wyjazd do Warszawy, gdzie zwiedzić mógł gmach Sejmu i zabytki stolicy.

Drewno Stefan Mikula potrafi rozpoznać po zapachu. Z różnych jego kawałków – z fragmentów lipy, olchy czy grabu, wyczarowuje rzeźby i płaskorzeźby. Tworzy postacie, portrety, figurki zwierząt, czasem abstrakcyjne, czarodziejskie stwory. Cieszy się, że udało mu się wykorzystać swój talent. Zachęca do tego innych, bo wierzy, że w każdym tkwią jakieś nieobudzone zdolności.

Tak było z Jadwigą Oszczanowską. Gdy choroba nie pozwoliła jej pracować – a wiele lat pracował jako szwaczka, musiała znaleźć jakieś wypełnienie czasu. Szukała blisko swego zawodu. I tak zaczęły powstawać piękne serwety i obrusy z haftem Richelieu.

Cztery lata temu bratowa namówiła ją do innej przygody z igłą – był to haft krzyżkowy. Gdy patrzy się na znakomicie skomponowane, niezwykle starannie wykonane obrazy pani Jadzi, aż wierzyć się nie chce, że z takim powodzeniem potrafi zamienić pędzel na igłę.



Tekst i zdjęcia pochodzą ze strony internetowej Urzędu Miejskiego w Świebodzicach.

Lukasz Jaroński

Stacja i dworzec Świebodzice.

Cz.1

Główną przesłanką powstania stacji Świebodzice był czynnik gospodarczy. Przedgórze Sudeckie było w owych latach najbardziej uprzemysłowionym rejonem Dolnego Śląska. Szczególny rozwój osiągnął tutaj przemysł Iniański i bawełniany. Stosunkowo wcześniej zaczęły się kapitalistyczne przekształcenia metod produkcji, wspierane bliskością kopalń węgla kamiennego w rejonie Wałbrzycha.

Świebodzice w owym czasie to przemysłowe miasto u podnóża tektonicznego Uskoku Sudeckiego. Jego elity finansowe (m.in. fabrykant Kramsta czy rodzina Hochberg) były aktywnie zaangażowane w powstanie Kolei Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzickiej. Miasto stanowiło wrota do położonego wśród gór zagłębia wałbrzyskiego, możliwego do osiągnięcia doliną Pelcznicy.

Budowę linii z Wrocławia w kierunku wałbrzyskiego zagłębia węglowego planowano już od 1837 roku.

Faktycznie roboty na całej linii rozpoczęto 21 kwietnia 1842 roku, choć koncesję uzyskano dopiero 23 lutego 1843 r. W 1843 roku zaczęto układać szyny, pierwsze próbne pociągi uruchomiono 14 sierpnia, a 29 października 1843 roku oddano do użytku całą linię. Była to druga uruchomiona linia kolejowa na Śląsku, wcześniej - 1 maja 1842 r. - otwarto pierwszy odcinek linii górnośląskiej z Wrocławia do Olawy. Przewozy towarowe ruszyły od 1 stycznia 1844 roku. Wtedy jeszcze nie było mowy o połączeniu z Wałbrzychem, ponieważ za końcową stacją w Świebodzicach wznosiła się już stroma ściana Sudeków (dokładniej Pogórza Wałbrzyskiego), a wysokości gwałtownie wzrastały. Jak na ówczesne możliwości techniczne pokonanie stu dziesięciometrowej różnicy poziomów na przestrzeni kilku kilometrów nie było możliwe. Dlatego też wałbrzyski węgiel dowożony był do Świebodzic wozami konnymi i stąd pociągiem do Wrocławia. Decyzję o przedłużeniu linii ze Świebodzic do Wałbrzycha i Sobięcina podjęto 8 maja 1851 roku, a koncesję uzyskano 21 lipca tegoż roku. Na pokrycie wydatków wypuszczono obligacje wartości 700 tys. talarów. Budowa tej 17-kilometrowej linii trwała dwa lata; ruch otwarto 15 lipca 1853 roku co przyczyniło się do kilkakrotnego wzrostu przewozów towarowych.

Pierwszy rozkład jazdy opublikowano już 15 października 1843 roku. Rozkład ten przewidywał ruch dwóch par pociągów poruszających się z przeciwnych kierunków mniej więcej o tej samej porze, aby zdążyć na spotkanie w Imbramowicach, gdzie była mijanka. Podróż miała trwać dokładnie dwie godziny na dystansie 57 km. W zależności od pokonywanej trasy, ceny biletów wahały się: w I

klasie od 16 do 45 srebrnych groszy, w drugiej od 6 do 30, a w trzeciej od 3 do 16.

Wagony osobowe były zbudowane na wzór i podobieństwo dyliżansów konnych. Miały szerokość do 2,5 m, przy wysokości nie przekraczającej 2 m. Początkowo wystarczały tylko dwie osie rozmieszczone w odstępach 2,0-3,5 m. Później, wraz ze wzrostem długości wagonu wprowadzono trzecią, środkową oś. Wagony dzieliły się na klasy: pierwszą, drugą i trzecią. W pierwszej klasie były zwykle trzy przedziały, w drugiej cztery, a w trzeciej nawet pięć. Oszklone okna były tylko w pierwszej klasie. Druga miała jedynie zasłony używane w razie deszczu czy wiatru. Wagon trzeciej klasy nie miał dachu, a po bokach były ażurowe ścianki. Wnętrze wypełniały drewniane ławy zwrócone ku sobie parami tworząc przedział. Do każdego przedziału wiodło dwoje drzwi u obu stron, ale nie było połączeń między przedziałami.

Po zapadnięciu zmroku wagony nie były niczym oświetlane. Lampy olejowe bądź świece wprowadzono dopiero w 1845 roku. Dla ewentualnego ogrzewania używano pojemników z gorącą wodą (butle, worki). W wagonach nie było jeszcze toalet, które wprowadzono dopiero w 1860 roku. Wagony towarowe były wykonane z drewna. Niekiedy wzmacniano je blachą cynkową. Klocki hamulcowe i zderzaki były także drewniane. Wagony łączono ze sobą za pomocą łańcuchów. Typowy pociąg składał się z parowozu, wagonu z węglem lub drewnem (tendra) oraz 8-10 wagonów osobowych różnych klas. Były wagony o klasach łączonych. Niekiedy doczepiano specjalną platformę, aby umożliwić przejazd podróżnego wraz z jego powozem. Pociągi rozwijały prędkość rzędu 30-40 km/h. Szybciej jeździły w dzień, wolniej w nocy.

Stacja Świebodzice złożona jest w rzeczywistości z dwóch stacji: starej z 1843 roku, służącej obecnie do obsługi ruchu towarowego i nowej (z końca XIX w.), obsługującej ruch pasażerski i towarowy tranzytowy.

Stacja leży w 57 km linii Wrocław Świebodzki - Zgorzelec. Układ torowy od 56,4 do 58,2 km tworzy wielką literę "S".

Nowa stacja w Świebodzicach już na pierwszy rzut oka zwraca uwagę położeniem dworca na ciasnym łuku, prostopadle do kierunku wiodących do

niej z obu stron szlaków. Posiada imponujący, piękny budynek dworcowy z dwoma wieżami zegarowymi. Obiekt jest z czerwonej cegły klinkierowej, ale elewacje zostały pomalowane farbą emulsyjną w dwóch kolorach, co zeszpeciło budowlę. Na piętrze znajdują się mieszkania, parter oprócz poczekalni, kas biletowych i kiosku jest dziś niewykorzystany, w oknach straszą dykty zabezpieczające przed wandalami. Kiedyś tętniło tutaj życie. Dworzec posiadał restaurację, w której podróżni mogli posilić się i ruszyć w dalszą drogę. We wschodniej części budynku w jednej z dawnych poczekalni zwracają uwagę drewniane, rzeźbione ozdoby pod sufitem. Interesujące są też detale architektoniczne elewacji. Wiata peronowa o długości 75 m wspiera się na ozdobnych, żeliwnych kolumnach. Do ostatniego remontu posiadała trójkątne świetliki. Obok dworca znajdował się wolno stojący szalet i budynek gospodarczy, ale dziś pozostały po nich tylko fundamenty. Do niedawna na dworcu znajdował się posterunek dyżurnego ruchu peronowego. W zamian w kasach biletowych urzęduje na stałe (w delegacji) konduktor, pomagający odprawiać pociągi. Peron znajduje się bowiem po zewnętrznej stronie ciasnego łuku i drużyna konduktorska nie ma możliwości obserwacji całego składu przed odjazdem.

Obsługę rozjazdów zapewniają dwie nastawnie o ciekawej, pruskiej architekturze. Niestety - dawno nie remontowane przedstawiają smutny widok.

Nowa stacja obsługiwała do niedawna dwie bocznice - do wytwórni materiałów budowlanych (*Prefabet*, obecnie skład wyrobów hutniczych *Howel*) i *Dolnośląskiej Fabryki Mebli*. Druga bocznica jest już zlikwidowana.

Najstarszy dworzec w Świebodzicach znajduje się koło obecnej boczniczy towarowej na placu przy ul. Strzegomskiej. Bocznicza ta odchodzi od dzisiejszej głównej linii na początku łuku torów, jadąc od strony Wrocławia, a więc była to linia na wprost ku miastu, kończąca się ślepo. Przejazd z nowego dworca na starą stację odbywa się torem łącznikowym, rozpoczynającym się lewym rozjazdem zwyczajnym łukowym. W jego miejscu znajdował się wcześniej nietypowej konstrukcji rozjazd krzyżowy podwójny.



Widokówka „Samotna sosna” ze zbiorów Pana M. Mikołajczaka - widok ze wzgórza w kierunku ul. Wiejskiej.

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Robert Sysa

Stale współpracują: Maria Palichleb, Marek

Mikołajczak, Róża Stolarczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.